Nr. 97. Kraków, Piątek, 29 kwietnia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska l. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Szanownych prenumeratorów prowincjonalnych

prosimy uprzejmie o regularne nadsyłanie prenumeraty za maj i wyrównanie dawnych zaległości w prenumeracie.

Olbrzymie wprost kwoty ugrzęzły w pretensjach naszych do Szanownych Odbiorców tytułem należytości za prenumeratę z ubiegłych miesięcy — co Wydawnictwu, nie rozporządzającemu żadną subwencją, czyni dotkliwą krzywdę. Chyba możemy zaapelować pod tym względem do poczucia sumienności naszych Czytelników.

Towarzystwo polityczne PSL.

Na porządku dziennym niedzielnej Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego umieszczono pomiędzy innymi punkt: o założeniu Towarzystwa politycznego. W sprawie tej proszeni jesteśmy o umieszczenie poniższych uwag, wyjaśniających rzecz ze stanowiska prawa austrjackiego. Umieszczamy je jako jeden z głosów ułatwiających dyskusję niedzielną.

Wobec poruszonej przez posła Olszewskiego myśli reorganizacyjnej P. S. L. przez ujęcie go w stowarzyszenie na statutach oparte, pozwolę sobie przedstawić przepisy ustawy, które w razie urzeczywistnienia myśli zorganizowania P. S. L. w towarzystwo polityczne miałyby zastosowanie.

Otóż ustawodawstwo nasze ma dwie ustawy, odnoszące się do stowarzyszeń, a mianowicie ustawę z r. 1867, obejmującą przepisy o stowarzyszeniach wogóle, z wykluczeniem towarzystw obliczonych na zysk — i ustawę z r. 1873, obejmująca przepisy o towarzystwach zarobkowych i gospodarczych.

Stosując w praktyce przepisy powyższych dwóch ustaw, można w Austrji tworzyć stowowarzyszenia trojakiego rodzaju:

1) polityczne,
2) oświatowe, towarzyskie, dobroczynne i t. p.
3) zarobkowe lub gospodarcze.

Wszystkie te stowarzyszenia muszą opierać się na statucie, który w wypadkach ad 1. i 2. podlega zatwierdzeniu c. k. Namiestnictwa, a pod 3. musi być przyjęty przez ten sąd obwodowy lub krajowy, w którego okręgu ma mieć założyć się mające stowarzyszenie siedzibę.

Stowarzyszenie polityczne po zatwierdzeniu statutu przez c. k. Namiestnictwo podlega całemu szeregowi surowych ustawowych przepisów, które tak rozwój towarzystwa ograniczają, jako też ustawicznie bytowi jego zagrażają. Mianowicie towarzystwo polityczne nie może pod żadnym warunkiem zakładać filji, nie może tworzyć między sobą związków, nie może wchodzić w styczność z innemi towarzystwami. Dalej towarzystwo polityczne musi corocznie przedkładać władzy bezpieczeństwa t. j. starostwu lub Dyrekcji policji dokładny wykaz wszystkich członków do towarzystwa należących, a nadto najpóźniej w 3 dniach podawać tymże władzom każdego nowo wstępującego członka. Wreszcie towarzystwo polityczne może być każdej chwili przez Namiestnictwo rozwiązane, jeżeli władza ta uzna, że w jakimś, choćby najdrobniejszym wypadku zaszło przekroczenie statutu.

Tożsamo stowarzyszenia oświatowe, towarzyskie, dobroczynne i t. p. muszą przed swem powstaniem uzyskać w Namiestnictwie zatwierdzenie statutu, w dalszem swem zaś życiu podlegają ściślemu nadzorowi władz politycznych, przyczem i nad nimi wisi niebezpieczeństwo rozwiązania na ten wypadek, gdyby Namiestnictwo dopatrzyło się w jakimś czynie, czy uchwale przekroczenia statutu. Gdyby takie stowarzyszenie chciało zakres swego działania rozszerzyć na sprawy polityczne, mają się do niego stosować wyż podane przepisy o stowarzyszeniach politycznych. W razach nagłych może nie tylko Namiestnictwo, ale każda władza bezpieczeństwa urzędująca w tej miejscowości, gdzie towarzystwa ad 1. lub 2. mają swoją siedzibę, stowarzyszenie rozwiązać, to znaczy, że w Krakowie lub Lwowie może to uczynić Dyrekcja policji, w innych zaś miejscowościach dotyczące

---

WITOŁD C. BARTEL. 18

Tuberozy.

(Ciąg dalszy.)

Wszedłem w tę rzekę liści i z lubością wsłuchiwałem się w ich szelest pod stopami, stąpałem po trupach wiosny i życia — zapach bił od nich trupi, a sygnaturki co po kościołach dźwięczały zdały mi się być pogrzebu dzwonieniem.

I brnąłem w tej żółtej rzece śmierci natury po kostki same, wciągając ich zapach w piersi, jak ongiś wciągałem zapach jej złotych włosów.

Ławka, ten początek mego upojenia i cierpień, stała teraz niema, lecz nie pusta, i ona była pokryta tą żółtą ściołą, jakby się wstydziła, że mi dała »ją« poznać i chciała się ukryć przedemną.

Usiadłem.

Rzuciłem kapelusz, pochyliłem głowę na kolana i wpiłem kurczowo palce we włosy. Siedziałem w bólu — lecz nie cierpiałem — wszystko stało mi się już obojętnem, żaden jęk, ani łza nie wybiegły, nawet mi życia żal nie było — chciałem tylko uciec, uciec coprędzej od brudów jego dusz i podłości.

Wyjąłem z chłodną krwią rewolwer lecz błysk lufy przywrócił mnie do opamiętania. Zimny pot wystąpił mi na czoło.

Powiał wiatr wieczorny, zaszeleścił pustymi konarami, strącając resztki liści, a w szumie tym usłyszałem jak coś mi w ucho rzuciło: Kończ!... i znów nastała cisza. Czyżbym tchórzył? I czego się mam bać? Czego lękać — czyż może być coś straszniejszego niż samo życie?

I znowu wiatr zaszumiał — i znów rzucił słowa: Kończ i przeklnij!...

A więc przeklinam!

Lufa skierowała się ku skroni, a palec co na cynglu leżał, skurczył się jakby już w agonji, nacisnął i... to tony cudnego walca rozpłynęły się w powietrzu, to ona szepnęła mi zaklęcie do ucha i pociągnęła w swoje ramiona, to nie liście tak pachną — to pachną — tuberozy.

*

Obudziłem się i bardzo długo nie mogłem pojąć, co się ze mną dzieje.

Szczególniej nie zdawałem sobie sprawy, czy to, co przeszło, było snem.

Siadłem na łóżku, jednak głowa ciężyła mi jak ołów, czułem jakiś szum dziwny, tak, że napowrót padłem na poduszki.

Co to? Czy ja śnię jeszcze? Czy żyję wogóle?

Ta ostatnia scena najbardziej tkwiła mi w pamięci, słyszałem ciągle dzwonienie, a szczególniej ten zapach, co mi towarzyszył do grobu — i tu się rozchodził, pełno go było — odurzał i ubezwładniał mie.

Przymknąłem oczy i leżałem czas jakiś zdając się łasce losów.

Przecież najwyraźniej słyszę dzwonienie, taki silny przeciągły jęk dzwonu.

Otwarłem znowu oczy i spojrzałem. Przez zapuszczone story przedzierały się promienie słońca— słabo oświecając pokój—a w blasku tym spostrzegłem, że na stoliku przy łóżku stoi parę krzaków tuberoz i że kwiaty te wydzielają silną woń, napełniają nią cały pokój, każdy zaś kwiatuszek był otoczony jakąś sinawej barwy aureolą.

Przymknąłem oczy i znowu leżałem nieruchomy — przytomność bardzo pomału wracała i teraz dopiero począłem sobie wszystko dokładnie przypominać — że wczoraj — postawiłem te doniczki na stoliku i kładąc się spać nie zdjąłem ich i usnąłem szybko pod wpływem ich tajemniczej narkozy.

Podniosłem się znowu by spojrzeć na zegarek. Bagatela, wpół do jedenastej — ładnie spałem, można było zasnąć na wieki.

A dzwon huczał w powietrzu, jęczał jakoś tak uroczyście i z siłą.

To Zygmunt! Wszak to święto dzisiaj, on to ponownie zbudził mię z letargu.

A ona? Halszka — zniknęła! Rozpłynęła się razem z zapachem kwiatów i stała się tym obłokiem, co je osłaniał.

A ja ją tak kochałem i kocham — dodałem w myśli uśmiechając się do sennego widziadła.

Ale bądź co bądź — monologowałem dalej — to był demon nie kobieta, co ona mnie zdrowia i po za snem kosztuje — ledwo moją głowę zdołam podźwignąć.

(Dok. nast.)

starostwo. Za przekroczenia w stow. ad 1. i 2 są kary aresztu do 6 tygodni lub grzywna do 400 koron.

Towarzystwa zarobkowe i gospodarcze muszą również opierać się na statucie, który jednak nie podlega zatwierdzeniu władz politycznych, a tylko sądy mogą odmówić wpisania takiego towarzystwa w rejestr stowarzyszeń, jeżeli statut zdaniem sądu nie odpowiada ustawie z r. 1873.

Stowarzyszenia polityczne i oświatowe mogą na członków nakładać obowiązek płacenia corocznie na cele towarzystwa pewnych opłat w dowolnej wysokości, którą oznacza walne zgromadzenie — natomiast członkowie towarzystw zarobkowych obowiązani są płacić jednorazowo udział jeden lub więcej stosownie do złożonej deklaracji. Towarzystwo zarobkowe musi zgłosić konkurs (to znaczy rozwiąże się), jeżeli suma rzeczywiście wpłaconych udziałów członków zostanie do połowy wyczerpana.

Sądzę, że przedstawiony tu stan rzeczy ze stanowiska ustawy wyklucza możność ujęcia Stronnictwa Ludowego wyłącznie w jakiekolwiek Stowarzyszenie na statutach oparte. Natomiast w łonie Stronnictwa może powstać towarzystwo zarobkowo-gospodarskie na udziałach oparte, którego celem byłoby, wydawnictwo »Przyjaciela Ludu« i wykonanie warunków umowy o wykupno „Przyjaciela Ludu“ z prezesem Stapińskim zawrzeć się mającej.

Zdaniem mojem nie podobna ani na chwilę pomyśleć, by mogło istnieć Stronnictwo zależne w swej działalności od władz politycznych, do jakich należą stowarzyszenia polityczne, oświatowe i t. p. jak również nie podobna bytu stronnictwa uczynić zależnem od jego stosunków finansowych jak to ma miejsce w towarzystwach zarobkowych. Stronnictwo ludowe musi być wolne od więzów, zwanych paragrafami stowarzyszeniowymi i istnienie swoje tudzież rozwój opierać na dzielnej agitacji i na wywalczaniu coraz to nowych zdobyczy politycznych i ekonomicznych dla ludu.

Dr. Franciszek Bardel.

Od Redakcji: Zapatrywania p. dr Bardla nie podzielamy. Obawa przed rozwiązaniem stowarzyszenia przez władze polityczne nie może nas powstrzymać od stowarzyszania się, tak samo, jak nie powstrzymuje demokratów, socjalistów, wszechpolaków, konserwatystów i t. p. Gdyby władza chciała popełniać nadużycia, to mogłaby łatwiej ścigać bezstatutową organizację, niż na statucie opartą.

Opinja p. dra Bardla jest o tyle jeszcze błędną, że p. Olszewski wcale nie proponuje rozwiązania dotychczasowej organizacji T. S. L. tylko obok niej, dla jej wzmocnienia pragnie stworzyć także towarzystwo polityczne, które byłoby niejako rdzeniem i fundamentem T. S. L.

Geszefty wszechpolskiego prezesa.

P. Głąbiński i tow. w odpowiedzi na straszne oskarżenie przez p. Breitera, oznajmili, że tylko dlatego nie odpowiedzieli zaraz w Izbie posłów, ponieważ nie było już na to czasu.

Jest to oszukańczy wybieg. P. Głąbiński został już w czasie przemowy p. Breitera powiadomiony przez posła Galla, że go p. Breiter oskarża o szachrajstwa z Wetzlerem. P. Głąbiński mógł tedy z miejsca zażądać głosu i odpowiedzieć.

Ale aby dać dowód, że nie zależy nam na skandalu, czekamy na ponowne zebranie się Izby posłów Rady państwa. Czekamy z żądaniem, aby p. Głąbiński zaraz pierwszego dnia głos zabrał i oskarżenie odparł pod każdym względem bez żadnych wykrętów.

Dla ułatwienia zadania wyjaśniamy, że żądamy od p. Głąbińskiego w pełnej izbie poselskiej, tam, gdzie padło oskarżenie, odparcia następujących zarzutów posła Breitera:

Zechce p. Głąbiński odeprzeć zarzut, że czynił starania za powołaniem p. Wetzlera do Izby panów. Bo już ten jeden zarzut, gdyby nie został odparty, wystarczyłby do potępienia p. Głąbińskiego. Nie na to jest Koło polskie i jego prezes, aby dreptać po ministerstwach z prośbą o parostwa dla niemieckich przemysłowców. Koło polskie i jego prezes mają dbać o kraj i jego ludzi, a nie o p. Wetzlera.

Gdyby to miało być prawdą, że p. Głąbiński biegał po ministrach za powołaniem p. Wetzlera do Izby panów, to wszystkie inne oskarżenia byłyby już nie do odparcia. W szczególności oskarżenie, że czynił to za obiecane 200.000 koron na założenie dziennika wszechpolskiego w Krakowie, nabrałoby cech podobieństwa. Bo w to nikt nie może wierzyć, aby za odstąpienie przez p. Wetzlera krajowej instytucji pierwszeństwa do dzierżawy lodowni wojskowych w Krakowie i Przemyślu p. Głąbiński taką miłością zapałał do p. Wetzlera. Tak głupi p. Głąbiński nie jest, aby mógł przypuszczać że mu Koło polskie na takie premjowanie p. Wetzlera zezwoli. Mnóstwo ludzi w kraju większe świadczenia społeczeństwu daje, a jednak za nimi p. Głąbiński nie biega do prezydenta ministrów i odznaczeń ich nie żąda.

I to zechce p. Głąbiński udowodnić, że nie faktorował w sprawie powołania p. Starzyńskiego na członka Rady nadzorczej akc. tow. „Schodnica“. Bo gdyby miało być prawdą, że prezes Koła polskiego zużywa wpływy, nadane mu przez Koło, na rzecz jednostek, a przez to umniejsza powagę i wpływy delegacji polskiej, to i za to wyrok potępiający musiałby spaść na p. Głąbińskiego. Czy p. Biliński, minister skarbu, popierał p. Starzyńskiego, to nas mniej obchodzi, rząd może i musi mieć stosunki i wpływ w instytucjach finansowych. Więc niechże p. Głąbiński nie wykręca się p. Bilińskim, tylko niech wprost powie, czy on, Głąbiński w »Schodnicy« palce umaczał.

Na odpowiedź w Izbie poselskiej czekać musimy cierpliwie do 6 maja. Potem dopiero my ogłosimy materjały, jakie w tej sprawie posiadamy.

To jest nasze postępowanie. Mamy dowody, a jednak czekamy i cieszylibyśmy się, gdyby się udało p. Głąbińskiemu zaprzeczyć. Radzimy także, aby p. Głąbiński tej sprawy nie lekceważył, bo zlekceważyć się ona nieda.

Bankruty wszechpolskie.

Przedmieście strzyżowskie, 25 kwietnia.

We wtorek 12 bm. wiecznie głodny żeru akademik Miotlarz, zebrał **6 gospodarzy** z okolic i naszego Przedmieścia do lokalu Kasy Reiffeisena, gdzie począł pleść do nas koszałki-opałki, jakoby namiestnictwo wydało nakaz tępienia indyków, że namiestnik ich tj. wszechpolaków nie lubi i odmawia subwencji — no i żebyśmy kupowali akcje kartkowe po 50 halerzy za sztukę.

Toż śmialiśmy się do rozpuku z tego bankructwa wszechpolskiej polityki i finansów.

Jednego z Przedmieścia złapała endecka hyjena za rękaw — i nuż go molestować i prosić, by raczył jechać do Lwowa na kurs polityczno-ekonomiczny do Grabskiego i Wierczaka. Ale mimo obiecanych kosztów i strawnego, dzielny G. odparł: — Daj mi spokój człecze, nie chcę, by mię Grabski z uczciwości ograbił — i by Wierczak wiercił mi wszechpolską obłudę.

Toż Miotlarz poszedł jak zmyty i nie wskórał nic.

Cieszymy się okrutnie, że sekretarz Starkiewicz, mimo listu żelaznego p. Głąbińskiego — przenosi się do Ropczyc i przestanie siać trucizną indycką w nasze chłopskie szeregi. A polecamy go też pamięci naszych braci ludowców w Ropczyckiem, by baczną na tego »męczennika« wszechpolskiej idei zwracali uwagę.

I Miotlarzyk ponoś się chwali, że od 1 maja pójdzie na redaktora »Ojczyzny« (najwstrętniejszej szmaty pod słońcem). Ano, szczęśliwej drogi.

Takto wszechpolacy nie mają stanowczo powodzenia. Aha — przybywa jej nowy szermierz i bojownik... w osobie dr P. My po raz ostatni zwracamy się z uprzejmem ale stanowczem napomnieniem, by konsyljarz P... dał wreszcie polityce spokój i przestał napadać na P. S. L., jak i na naszego prezesa *Fl.*

Z parlamentu.

Pragmatyka urzędnicza.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji dla spraw urzędników i służby państwowej rozdano referaty. W ankiecie, którą postanowiono zwołać, ma wziąć udział 45 urzędników, 26 służących i 24 ekspertów z innych nie podpadających pod pragmatykę służbową funkcjonaryuszy państwowych. Zamierzonem jest odbycie ankiety jeszcze w maju. Przyjęto wniosek wzywający rząd, aby powołanym na ankietę funkcjonarjuszom państwowym bez trudności udzielił potrzebnego urlopu i aby za wywody tych ekspertów podczas ankiety nie wynikła dla nich żadna szkoda. Minister spraw wewnętrznych Hardtl oświadczył, że ekspertom ze strony rządu nie będą czynione żadne trudności.

W końcu uchwalono wezwać rząd, aby z największą szybkością przedłożył pragmatykę służbową dla nauczycieli państwowych.

Sankcjonowanie ustawy pożyczkowej.

Ustawa o pożyczce 220,000.000 kor. uzyskała sankcję cesarską.

Z Komisji parlamentarnych.

Komisja finansowa prowadziła wczoraj w dalszym ciągu dyskusję jeneralną nad przedłożeniem podatkowem.

Po przemowie kilku posłów zabrał głos p. Gross. Postawił szereg wniosków w sprawie kontroli zapasów kasowych i przedłożenia sprawozdania Radzie państwa; dalej wniosek w sprawie koncentracji zapasów kasowych przy poczt. kasie oszczędn. i tworzenia filji poczt. kasy oszczędn. w większych miastach poszczególnych krajów; w końcu wnioski w sprawie rozdziału sumy przekazanej przez państwo między kraje i gminy w stosunku do siły podatkowej.

Minister skarbu Biliński podtrzymał wszystkie przedłożone przez rząd w tej sesji projekty ustaw finansowych i żadnego z nich nie cofnął. Minister musi się oświadczyć przeciw prowizorjum i o takiem nie może być mowy, jeżeli się naprzód załatwi 2 podatki, o których należy się spodziewać, że dojdzie do porozumienia także z Izbą panów. Jako takie prawdopodobnie można uważać podatek wódczany, osobisto-dochodowy i podatek od wina flaszkowego, które należałoby ostatecznie załatwić. Uchwalenie tylko dodatku do podatku osobisto-dochodowego nie byłoby pożądanem.

W końcu prosi minister, by sprawę załatwiono jak najszybciej, aby podatek wódczany wszedł w życie 1 września inne zaś od 1 styczna 1911.

Pos. Głąbiński oświadczył się przeciw prowizorjum, albowiem państwo potrzebuje gruntownej sanacji finansowej

Na tem przerwano obrady; dziś następne posiedzenie.

W komisji budżetowej obradowano nad tytułami „Rada ministrów“ i „Trybunał administracyjny“.

Pos. Choc domagał się by rząd przedłożył sprawozdanie o skreśleniach budżetowych.

P. Kramarz i Romańczuk oświadczyli się przeciw budżetowi.

Po p. Adlerze złożył oświadczenie bar. Bienerth w tym kierunku, iż skreślenia budżetowe mają być wstrzymane.

Komisja gospodarcza załatwiła wczoraj ustawę o budowie rezerwoarów naftowych i innych zarządzeniach w sprawie uregulowania przemysłu oleju ziemnego.

Sprawozdawca poseł Zarański przypomniał rokowania przeprowadzone z producentami nafty i związkiem krajowym w sprawie od[illegible]arni i dostawy ropy dla opalania lokomotyw i oświadczył, że cena uzyskana stanowczo st[illegible] poniżej ko-

sztu produkcji. Tylko ze względu na nadzwyczajne krytyczne położenie przemysłu wspomnianego związek zawarł tę umowę na lat 5 z rządem. Oświadcza, że wykonanie budowy 36 rezerwoarów o pojemności 54.000 cystern nastąpiło w sposób bardzo solidny. Dalej oświadczył się mówca przeciw przymusowi koncesyjnemu dla rafinerji, ponieważ takie zarządzenie jest szkodliwem dla przemysłu i pociągnie za sobą utworzenie fabryk i rafinerji na Węgrzech.

Poseł Stapiński wyraża rządowi uznanie za dotychczasową czynność i poleca przyjęcie § 3 bez zmiany.

W głosowaniu przyjęto pierwszą część wniosku pos. Diamanda, t. j. co do obowiązku koncesyjnego dla rurociągów i magazynów i rezolucję posła Kolischera, domagającą się zarządzeń o czasowem zamknięciu.

Przyjęto także rezolucję posła Wittyka w sprawie 8-godzinnego czasu pracy, oraz wybudowania drugiego toru na kolei Borysław-Drohobycz. Referentem dla Izby wybrano posła Zarańskiego.

Rekonstrukcja gabinetu.

Według doniesienia organu p. Pergelta: »Abwehr« rząd dopiero w jesieni przystąpi do uregulowania kwestji narodowościowej. Rząd zajmuje się obecnie wypracowaniem programu narodowościowego i wkrótce go ma przedłożyć. Bar. Bienerth czyni rekonstrukcję gabinetu zawisłą od stanowiska stronnictw wobec stronnictwa narodowościowego. Do gabinetu byłyby powołane tylko te jednostki, któreby się zobowiązały ten program przeprowadzić. Gdyby stronnictwa na przedstawiony program narodowościowy się nie zgodziły, będzie utworzony gabinet urzędniczy.

O szkołę średnią w Strzyżowie.

Strzyżów, 26 kwietnia.

Dnia 22 b. m. odbył się w sali radzieckiej w Strzyżowie wiec obywatelski, celem naradzenia się nad utworzeniem szkoły średniej, zwołany przez burmistrza miasta p. Malanka. Na zebraniu jawiło się kilkunastu mieszczan i włościan tudzież miejscowe i okoliczne nauczycielstwo. Inteligencja z t. zw. sfer urzędniczych świeciła pustkami, mimo, iż otrzymała pisemne zaproszenie a nawet burmistrz tuż przed rozpoczęciem narad wysłał raz jeszcze policję z powiadomieniem i prośbą o przybycie.

Wiec zagaił burmirstrz p. M. Przewodniczącym na wniosek p. St. Dydyńskiego obrano jednogłośnie p. Andrzeja Szmuca, emerytowanego kierownika szkoły, który zaprosił na sekretarza p. M. Hawlickiego, kierownika z Żarnowej.

Pierwszy w tej doniosłej sprawie zabrał głos p. St. Dydyński, który w dłuższym, nader rzeczowym, wywodzie omówił szczegółowo sprawę założenia szkoły średniej w naszem mieście. A więc zaznaczył na wstępie, że już wybrano komisję, która miała dziś udzielić wiadomości statystycznych, co do ilości uczniów z naszego powiatu pochodzących, uczęszczających do szkół średnich w Rzeszowie, Jaśle, Sanoku i Krośnie. W tym celu wystosował do burmistrza zapytanie, ile i jakie daty pod tym względem wpłynęły. W dalszym ciągu oświadczył się mowca przeciwko zakładaniu gimnazjum, a za szkołą realną, motywując to tem, że u nas w kraju jest znaczny nadmiar w tworzeniu gimnazjów, a brak natomiast szkół fachowych, przemysłowych, handlowych itp. System w naszych galicyjskich gimnazjach, jest w znacznej większości przeważnie zły, bo młodzież nie nabiera tam ani prawdziwej wiedzy, ani właściwego, w istotnem zrozumieniem tego słowa, wychowania. Gimnazja wytwarzają tylko charaktery słabe, bez ducha jakiejkolwiek szerszej inicjatywy, wnich to wychowuje się młodzież biurokratyczną, łaknącą po ukończeniu, względnie „przepchaniu" studjów, jak najprędzej ck. posady i gwiazdki. Jednostki tylko co zdolniejsze, o szerszym polocie myślenia, wybijają się z całej tej masy goniących za ck. urzędami adeptów. Musimy wychowywać młodzież w duchu nowoczesnym, a nie zaskorupiałych urzędników, którzy poza pracą biurową nie przedsiębiorą żadnej szerszej działalności kulturalno-społecznej, chyba w duchu wstecznym. Wszystkie wydziały na uniwersytetach są bądź kosztowne, bądź przepełnione. Brak nam natomiast inżynierów i geometrów, toż prace na polu regulacji wód. komasacji czy melioracji — odbywają się wskutek braku fachowców — w bardzo powolnym tempie. Gdy przed kilku laty tworzono w Rzeszowie 2 gie gimnazjum, to zamiast tegoż powinna była powstać szkoła realna, któraby byłaby przyniosła znacznie większą korzyść naszemu społeczeństwu.

Następnie mowca inspektor szkolny p. Józ. Chuchla wystosował również pod adresem burmistrza zapytanie, co słychać z datami frekwencyjnemi.

P. burmistrz oświadczył, że wedle informacji do Rzeszowa uczęszcza 47, do Jasła 58, do Sanoka 13, do Krosna 9 uczniów szkół średnich, razem więc z innemi sąsiedniemi itp., można liczyć na 200 frekwentantów.

P. Chuchla stwierdza wobec tego, że przed 4 laty była również podjęta myśl założenia w Strzyżowie szkoły średniej co zresztą ciągnie się już od lat kilkunastu. Są jednak znaczne przeszkody. Przedewszystkiem liczyć się należy z finansami gminy. Podatki wynoszą zaledwo zwyż 4000 kor. rocznie, a tu trzebaby asygnować rok rocznie co najmniej 8000 kor. lub ryczałtową sumę do 300 tysięcy koron.

Gorlice wskutek wydatku na gimnazjum w kwocie 350.000 K. formalnie się zrujnowały — i dziś są biedną gminą. Minął czas, kiedy Strzyżów mógł mieć szkołę średnią za darmo (wtedy gdy w Rzeszowie tworzono II gimnazjum). Obecny poseł miejski (ks. Pastor) wcale się o potrzeby naszego miasta nie stara (liczne głosy na sali: »a bo sobie mandat kupił i zań zapłacił więc i opiekować się nami nie chce i nie potrzebuje!«).

W końcu p. Chuchla polemizował z wywodami referenta, jakoby zadużo było gimnazjów, i jakoby kiepsko w nich uczono. Winą złej metody i ujemnego systemu, jest — zdaniem mowcy — to, że mamy wielu starych profesorów, przyzwyczajonych do dawnych szablonów — jednakże jest coraz lepiej. Taksamo na uniwersytecie — zdaniem pana Ch. — niema przepełnienia, bo widzimy, że ministerstwo sprawiedliwości zniżyło nawet praktykę sędziowską na dwa lata byle przyciągnąć prawników do tego zawodu. P. Chuchla oświadczył się przeciw założeniu szkoły realnej z powodu braku fabryk i należytego uprzemysłowienia kraju (no, jakże można zakładać wiele fabryk i uprzemysławiać kraj nasz, jeżeli, brak nam sił ku temu?!). Oświadcza się natomiast za założeniem gimnazjum realnego.

Następny mowca włościanin p. W. Tenczar z Dobrzechowa oświadczył się zasadniczo za szkołą realną.

Po sprostowaniach faktycznych przez referenta, który zaznaczył, że powodem zniżenia lat praktyki sędziowskiej nie jest brak prawników, choćby nawet chwilowy — ale nowa procedura karna, wskutek czego wielu starszych sędziów poszło na emeryturę, i okazał się chwilowo brak następców, dał jeszcze parę wyjaśnień p. Ch. — poczem zgromadzeni na wniosek p. Dydyńskiego, uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

»Zgromadzenie oświadcza się zasadniczo za potrzebą utworzenia szkoły średniej — oraz zwraca się do Rady gminnej w Strzyżowie z usilną prośbą, by ta ujęła całą akcję w swoje ręce — i prowadziła ją w kierunku, jaki uzna za stosowne«.

Obecny.

Postulaty certyfikatystów.

Dola naszych certyfikatystów wojskowych nie jest do pozazdroszczenia. Licha płaca za ciężką

Nowoczesna kuracja. 2

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy.)

— To byłoby fatalne ze względu na innych.

— Myślałem o tem. Cóż zrobić! Gdyby się stało, wsadzimy ich do przyrządu zamrożającego, aż do następnej stacji i powiemy, że są w pokoju. Chodźmy do naszych... warjatów; musisz się z nimi zaznajomić... Lubią mieć nas w bliskości. Ponieważ wedle umowy wolno im nudzić nas w każdej porze, więc korzystają ze swego prawa.

Obaj lekarze zbliżają się do neurastenika, który z chronometrem w ręku mierzy swój puls.

— I cóż, panie Melinet, ile puls? Trochę gorączki!

— Siedmdziesiąt! Trochę gorączki!

— Ależ wcale nie, nię ma gorączki przy siedmdziesięciu uderzeniach. Przeciwnie, to stan zupełnie normalny.

— U mnie nienormalny, bo miałem zawsze tylko pięćdziesiąt pięć lub sześć, co zresztą jest oznaką ogromnego osłabienia organizmu.

— Wcale nie; to zależy od natury człowieka; są ludzie bardzo energiczni, którzy mają powolny puls.

— Napoleon naprzykład miał tylko czterdzieści uderzeń.

— A! doprawdy, Napoleon miał tylko czterdzieści?

— Tak. A jednak nie brakło mu energji.

— Bez wątpienia, ale umarł na raka.

— Ale to nie miało żadnego związku z pulsem.

— Jakże pan to wytłumaczy, że gdy zwykle miałem pięćdziesiąt sześć, to puls podskoczył na siedmdziesiąt odkąd jestem na okręcie. Czy to jest symptomem jakiegoś wewnętrznego zakłócenia?

— Przeciwnie, to jest oznaką, że obieg krwi jest lepszy: powietrze, ruch, przestrzeń już podziałały. Organizm pański dobrze reaguje.

— Doprawdy, sądzi pan, że to dobrze?

— Doskonale! Ręczę panu za zupełne odzyskanie zdrowia po ukończeniu przejażdżki! Jest pocieszony na dwadzieścia cztery godzin; ale jeżeli jutro obliczy tylko 56, musimy wynaleźć inną przyczynę: gorąco, wilgoć, cokolwiekbądź; byle wytłómaczyć i to w duchu optymistycznym. Kochany panie Davis, przedstawiam panu mego bratanka i asystenta, doktora Brezolles. Pan Jon Davis, słynny miljarder.

— O tak, miliarder! Warto mówić o tem! Wielki mam z tego pożytek, że mordowałem się, aby zarobić górę złota! Jestem do niczego, ani jedna rozkosz życia nie jest dla mnie przystępna i cały mój zbytek polega w tem, że karmię się mlekiem! O Boże! Co bym dał temu, ktoby mi zwrócił utracone siły!

— Przyrzekłem, że je panu wrócę.

— Powiedz pan to tym głupcom którzy wierzą jeszcze w medycynę, nie mnie! Najsłynniejsi lekarze tego świata próbowali na mnie swych systemów. I na co się to przydało? Nikt z nich nie jest Bogiem, a sam Bóg tylko mógłby przerobić zużyte komórki organiczne!

— Może przecie ta kuracja?

— Co, ta kuracja? Mam swoje własne jachty; spędziłem całe lato na morzu. Czy mnie to uleczyło? Czy sądzi pan, że pański okręt z tym towarem robaczywym ma jakieś specjalne własności? Przyszedłem tu... dla zmiany... aby widzieć ludzi tak samo jak ja zniszczonych i jeszcze głupszych odemnie... Przyszedłem, czy ja wiem, po co tu przyszedłem? Aby spróbować jeszcze czegoś! A zresztą, widziałem, widziałem, że zrobię wam tem wielką przyjemność!

Obaj lekarze odchodzą trochę przygnębieni.

— Z tym nic nie da się zrobić. Wie dobrze czem jest i czem my jesteśmy.

Kładzie rękę na ramieniu innego pasażera, który wpatruje się w horyzont, jakby pogrążony w jakiemś widzeniu.

— I cóż, panie Chatrier, czy już nie jesteśmy tak smutni, jak na odjezdnem?

— Zawsze tak samo, panie doktorze.

— Na coś pan patrzył z takiem natężeniem?

— Na ziemię francuską, która maleje w oddali. Gdy myślę o tem, że wszystko co kochamy wszystko co sprawiew w sobie podniety do życia, istnieje gdzieś niewidocznie, na jakimś maluczkim punkcie bezmiaru! Czy sądzi pan doprawdy, że to wyrwanie się, ten rozdzierający ból, może być dobrodziejstwem dla ciała i ducha?

(Dok. nast.).

---

i odpowiedzialną służbę, ograniczenie w wykonywaniu praw obywatelskich, najrozmaitsze szykany i prześladowania ze strony przełożonych, oto garść zaledwie bolączek, które zaciężyły nad certyfikatystami i dotkliwie dają się wszystkim odczuć.

Aby zmienić wręcz krzywdzące stosunki, wszczęli certyfikatyści w tej sprawie starania zwołując po miastach zgromadzenia, na których przedkładają swoje postulaty.

Ostatni wiec odbył się we Lwowie przy udziale około 500 certyfikatystów z różnych stron kraju.

Po zagajeniu obrad przez p. Pawełka i wyborze przewodnictwa nastąpił referat dra Zgórskiego na temat pokrzywdzenia certyfikatystów, poczem zapadły następujące uchwały:

1) Ubezpieczenia praw służby państwowej w tym kierunku, by nikt za swoje przekonania polityczne i swobodny udział w życiu obywatelskiem nie był narażony na prześladowanie;

2) wyraźnego uznania prawa służby państwowej do zakładania towarzystw zawodowych i utworzenia związku istniejących i w przyszłości założyć się mających stowarzyszeń;

3) unormowania w drodze ustawy, że ze służbą państwową tak władze przełożone jakoteż przełożeni obchodzić się mają grzecznie i w stosunku do służby państwowej odnosić się mają bezwzględnie przez słowo »pan«;

4) wydania zakazu, by używano służby państwowej do posług prywatnych przełożonych;

5) ustanowienia specjalnych stróżów przy każdym urzędzie do spełnienia posług niższego rzędu;

6) zniesienia kar dyscyplinarnych, które ograniczają wolność osobistą;

7) 35-letnią służbę do otrzymania pełnej emerytury, wliczając w to czas odbytej służby wojskowej;

8) policzenia certyfikatyście przy mianowaniu sługą państwowym względnie podurzędnikiem czasu służby wojskowej do awansu;

9) wyraźnego zaznaczenia w wydać się mającej pragmatyce służbowej, że w niedzielę i święta uroczyste obowiązują tylko dyżury;

10) przyznania służbie państwowej wynagrodzenia za służbę nocną i za służbę poza godzinami urzędowemi, niemniej przyznania służbie państwowej 6 godzin wypoczynku przed służbą nocną, 12-godzinnego wypoczynku po niej;

11) udzielenia z urzędu w każdym roku każdemu słudze państwowemu w porze letniej najmniej 15-dniowego urlopu dla wypoczynku, oraz udzielenia każdemu słudze 8-dniowego urlopu w razie przenosin z posady na posadę;

12) wydania postanowienia, by na każdą opróżnioną posadę do jednego miesiąca konkurs rozpisany został a odnośna posada w ciągu dalszych trzech miesięcy została obsadzoną;

13) utworzenia specjalnych trybunałów dyscyplinarnych I i II instancji, w którychby zasiadał reprezentant służby państwowej z głosem stanowczym;

14) wydania postanowienia, że dopuszczalną jest ingerencja trybunału odwoławczego we wszystkich sprawach dyscyplinarnych o występki służbowe;

15) wydania postanowienia, że suspenzja sługi państwowego przeciągnąć się może poza czasokres 2 miesięczny tylko na podstawie uchwały trybunału dyscyplinarnego II instancji;

16) wyjęcia emerytów z pod ustawy dyscyplinarnej;

17) podwyżki pensji wdowiej i dodatków na wychowanie;

18) przyznania pensji wdowiej i dodatków na wychowanie dla żon względnie dzieci sług państwowych, wydalonych w drodze dyscyplinarnej ze służby;

19) zmiany postanowień projektu pragmatyki służbowej w §§ 198, 199, 202, 207 ust. 11, 214, 215, 217, zdania drugie I ustępu, oraz 224 do 231 w duchu postępowym i w sposób służbę państwową nie krzywdzący;

20) poddania pragmatyki służbowej co lat 10 rewizji i zasięgnięcia opinji zawodowych stowarzyszeń przed każdą projektowaną zmianą.

Zarazem uchwalono wysłać deputację do następcy tronu, jako protektora towarzystwa, do wszystkich ministrów i do wszystkich posłów do Rady państwa z Galicji z prośbą o poparcie powyższych postulatów.

„Dom ludowy“ w Krakowie.

Od małego chłopca, gdy się tylko zaznajomiłem nieco z nauką czytania, gdy pojąłem i zrozumiałem sprawę naszego narodu ogromnem życzeniem mojem było zwiedzić te nasze stare pamiątki w Krakowie.

Nareszcie po kilkunastuletnich moich gorących pragnieniach, dostąpiłem tego szczęścia.

Z jakąż radością wybierałem się w tę podróż — opisać nie zdołam. W głowie mąciło się z radości, a serce waliło, jak młotem.

Do najbliższej stacji kolejowej, gdzie wsiadać miałem, biegłem, jak na skrzydłach, a usadowiwszy się we wagonie, co stacja myślałem, że już Kraków. Nareszcie po kilkugodzinnej jeździe, jestem w Krakowie.

Była godzina 4 rano, a miasto wtenczas pogrążone w śnie głębokim. Wysiadłszy z pociągu, oglądam się po poczekalni, nareszcie wychodzę na miasto. Tu stanąłem zwątpiały, gdzie się udać, gdzie się obrócić i tak stoję, dumając. Nikogo nie znam, ani mnie nikt.

Cóż tu począć? O! — myślę sobie — kiepska uciecha zaraz na wstępie w tym upragnionym Krakowie.

Gdy tak medytuję, przybliża się do mnie jakiś człeczysko i rozmówiwszy się powiada: »a to tu niema gdzie tak pójść, jak chyba tam, do tej oto (wskazawszy ręką) restauracji«. Teraz wszędzie śpią, ale tam sobie »pan« może nieco po podróży wypocząć i potem do miasta.

Rada niezła, usłuchałem.

Zastałem tam ludzi różnych, ot taka miejska zbieranina, wszystko pijane: drze się, wrzeszczy, przeklina, śpiewa, dziwaczy.

Łatwo sobie wyobrazić moje ówczesne położenie. Ha przepadło! Wypiwszy herbatę, uspokoiwszy się nieco po całonocnym niewywczasie, zdrzemnąłem się w tej chwili pomimo wielkiego wrzasku. Wtem któryś z pijanych krzyknął znacznie silniej; nagle przebudziłem się, patrzę koło siebie, a tu mojego zawiniątka już niema. Miałem tam odzienie, nieco pożywienia i inne w podróży potrzebne rzeczy. Idę więc do dospodarza i »melduję« o tem, co zaszło; otrzymuję krótką odpowiedź: »było nie drzemać«. A niechże was wszyscy...

Wyszedłem na miasto. Ruch tu już w całej pełni. Przyłączam się i ja do tego ruchu i chodzę by się zapoznać nieco z ulicami z ich osobliwościami ale się daleko nie zapuszczam od rynku by nie zbłądzić.

Nadeszła pora obiadowa; gdzież więc pójść?

Pytam się tego i owego gdzie można otrzymać objad. Jeden powiada, że nie wie, inny wymienia jakiś lokal i ulicę, ale powiada, że to jest daleko. Więc nie poszedłem nigdzie i nie jadłem objadu. W Krakowie trzeba się obchodzić i bez jadła, zjesz w domu — pomyślałem.

Popołudniu miałem iść do teatru na przedstawienie.

Nowa turbacja. Kto wie gdzie to jest, jak daleko? Wnet jednak teatr odszukałem i byłem na prześlicznem przedstawieniu „Obrona Częstochowy“.

Po przedstawieniu wychodzę z teatru a tu noc. Co teraz począć? Gdzie się udać? Jechać do domu szkoda, bo mało co jeszcze widziałem, a gdzież tu nocować.

Pytam więc pewnego Krakowianina.

— Proszę pana, czy niema tu w Krakowie gdzie domu ludowego, gdzie by można przenocować?

— Nie wiem — odpowiada.

Pytam więc drugiego, trzeciego i t. d. a wszyscy dają wymijającą odpowiedź. Obiadu nie jadłem, całą noc nie spałem i tej nocy widać spać nie będę.

Wstąpiłem więc gdzieś do szynku, zjadłem bułkę z „moskalem“ i szukam dalej noclegu. Tu nie ma, tu nie można, tam znów drogo. I tak w tem szukaniu nadeszła północ. Ulice się wyludniły, zostaję sam, patrząc, czy mnie też policjant nie łapie i nie pakuje do „ula“ jako podejrzanego włóczęgę.

Gdy tak chodzę strapiony, pytam już zdenerwowany jakiegoś przechodnia, gdzieby można się przespać.

Wskazał mi miejsce nareszcie.

Przyszedłszy, zastaję kilku ludzi już śpiących, a niektórzy jeszcze nie śpią, lecz tak im dobrze z oczu patrzy, że aż strach. Ale dziej się wola Boża, choć by przyszło i życiem przypłacić, to już dalej nie pójdę.

O tem, jaka była pościel, pisał nie będę; ale sponiewierany zasnąłem, a chociaż byłem nakryty, zmarzłem, że śpiący trzęsłem się od zimna. Rano zapłaciwszy 30 ct. za noc, od północy się zaczynającą, wyszedłem z wrażeniem, że u chłopa na wsi na gołej słomie zdrowsza pościel, jak w takim Krakowie.

Zwiedziwszy jeszcze to i owo wyjechałem, ale z kwaśną miną, czując urazę do Krakowa za te wszystkie niedogodności i pomyślałem sobie, że Polak między Polakami tak się nie powinien poniewierać, zwłaszcza w Krakowie.

A wszystkiemu winien brak »Domu ludowego«.

S., chłop z pod Łańcuta.

Z wywiadów Gazety Powszechnej.

Letni teatr.

Wiedząc, że od soboty przenosi się dyr. Rygier ze swoim personalem z ulicy Rajskiej do budynku teatralnego w Parku krakowskim, wybrałem się tam, zasięgnąć języka, jak też tam będzie się naszej publiczności siedziało. Chodziło mi głównie o podanie do wiadomości naszych czytelników, czy nie zajdą jakie większe zmiany w widowni, o które zazwyczaj widzowie z góry już są ciekawi.

Olbrzymia moc powietrza bucha od tej zieleni parkowej w twarz człowiekowi, który nie ma czasu na przechadzki dłuższe — niezawodnie z tej bezpłatnej przyjemności będzie i publiczność Teatru ludowego korzystać obficie przed przedstawieniem i podczas przerw. W latach ubiegłych ściągały je tam produkcje różnych linoskoczków i subretek z »Variete« — a przecudne powietrze Parku krakowskiego było niemniejszym wabikiem, niż trele i salta mortale.

Podążam do budynku teatralnego. Znany on Krakowianinom i opisywać go niema potrzeby. Tradycję teatralną też swoją ma, bo przed »Variete« bawiła tu lwowska operetka i nie najgorzej wyszła.

Sala olbrzymia. Pomieścić może półtora razy tyle publiczności, co przerobiona na przybytek muz ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej. Dotychczasowy jej wygląd zmieniony tylko o tyle, że znikły ze środka sali stoliki restauracyjne, przy których popijało się przedtem i słuchało równocześnie produkcji »Rozmaitości« — a ustawiono 29 rzędów krzeseł i ławek w dwóch kolumnach z przejściem przez środek.

Zastaję na sali sekretarza Teatru ludowego p. Korolewicza z planem siedzeń w ręku — zagaduję więc o ceny miejsc.

— Najdroższe będą pierwsze trzy rzędy, po 3 korony.

— Dlaczegóż podwyższono pierwszorzędne krzesła? — pytam — dotychczas były po 2 kor.

— Praktyka okazała, że publiczność t. zw. lepsza chętnie uczęszcza do teatru, jeśli jest trochę dla niej miejsc zostawionych po wyższych cenach.

— Ach, tak — dorzucam — ludzka próżność! Cóż dalej?

— Następnych 10 rzędów krzeseł po 2 kor., dalsze po 1 kor. 60 h. i 1 kor. 20 h.

— Czy tańszych miejsc siedzących niema?

— Owszem, są: Po koronie kilkadziesiąt miejsc z boku z prawej strony przy ścianie obok lóż, a równorzędne z temi, które w głównej kolumnie kosztują po 1 kor. 60 h. — i siedząca galerja po 60 hal.

— A loże?

— Loże 10 kor. z 5 krzesłami, można będzie krzesła dostawić za cenę 2 koron.

— Cóż będzie z garderobą dla publiczności?

— Tu się — odpowiada zakłopotany sekretarz — budowniczy tej sali zapomniał o tem, ale to przecież lato, przychodzi się bez cięższych okryć, tylko kapelusze żeby panie zechciały zdejmować i trzymać na kolanach... Na Rajskiej mieliśmy 2 garderoby, a mimo to trudno było nakłonić niektóre panie, by tam zostawiały swe kapelusze i okrycia.

— Co jeszcze nowego przygotowaliście panowie?

— Jedna z przerw będzie dłuższą, by publiczność mogła przez ten kwadrans zjeść kolację na sąsiedniej werandzie restauracyjnej. Po przedstawieniach, które najpóźniej kończyć się muszą o wpół do 11 w nocy, czekać będą na publiczność wozy tramwajowe, które rozwiozą ją we wszystkich czterech kierunkach.

— A w razie deszczu?

— Gramy na Rajskiej. Publiczność zawiadomi się osobnymi afiszami, a może nawet jaką chorągwią u wylotu Rajskiej na Karmelicką.

— To i wszystko zapewne. — Kończę rozmowę — o repertuar się nie pytam, bo wiem z ust dyr. Rygiera, że będzie lekki, jak na lato, farsy i operetki.

— Tak — odpowiada p. Korolewicz — po premjerze sobotniej „Jadzia do wszystkiego“, którą dajemy już w letnim teatrze, pójdą fantastyczni „Ułani księcia Józefa“ — i tak bez przerwy przez całe lato. *W.*

Z życia krakowskiego.

Trzeci Maj. Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej zwróciło się już do wszystkich kierowników Czytelń TOL. z odezwą, w której poleca obchodzić rocznicę Konstytucji 3 Maja uroczyście. W tym celu zaleca uczcić tę pamiętną chwilę historyczną uroczystem nabożeństwem dziękczynnem — urządzaniem wieczorków ludowych z okolicznościowem odczytem a o ile to jest możliwem w tym dniu zbierać datki dobrowolne na dochód TOL. jako dar 3 Maja. Każda czytelnia TOL. otrzymuje z Zarządu głównego odpowiednie afisze, odezwę, szkic historyczny o Konstytucji Majowej, trzy serje nowowydanych przez TOL. kartek korespondencyjnych i listy składkowe.

Szkic historyczny skreślił prof. Gancarczyk. Nadto do wszystkich urzędów parafjalnych, w których okręgu znajdują się Czytelnie TOL. przesyła się prośbę, by przyczynić się one raczyły także ze swej strony do uświetnienia tej chwili. Akcja ta, którą kieruje krakowski Oddział TOL. jest nie małego znaczenia dla sprawy narodowej i ludowej — skoro Towarzystwo liczy w kraju 1000 Czytelni, zostających przeważnie pod kierownictwem Nauczycielstwa ludowego a działa wśród ludu wiejskiego. Gdy tylko co druga Czytelnia TOL. urządzi to święto narodowe a w uroczystości wezmą udział szerokie warstwy ludowe, to akcja cała obejmie liczbę przeszło sto tysięcy osób. Dar zaś 3 Maja, który złożą ofiarodawcy, pójdzie wyłącznie tylko na oświatę ludową i rozwój Czytelni Towarzystwa.

Zarząd IV Koła TSL. im. J. Słowackiego zawiadamia, że przygotował na uroczystość 3 Maja ogromny zapas kokardek o barwach narodowych, które sprzedawać będzie w dwojakiej postaci: z polskimi orzełkami i bez orzełków. Czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczony jest na pracę oświatową Koła. Nadto Koło IV ma na sprzedaż pocztówki allegoryczne 3 Maja, bardzo nadające się do rozprzedaży przy stolikach, w kioskach i na festynach. Kokardki i kartki można zamawiać i nabywać w biurze Zarządu Koła ul. św. Anny 2, II p. od 9 do 11 rano i od 3 do 5 po poł. Koła i członkowie TSL., otrzymują znaczny rabat.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, który odbędzie się w Krakowie w sierpniu, potrwa pięć dni, a mianowicie: 10 sierpnia odbędzie się posiedzenie Wydziału „Związku nauczycielstwa słowiańskiego w Austrji“; 11 sierpnia: Walne Zgromadzenie „Związku nauczycielstwa słowiańskiego (zebranie delegatów organizacji nauczycielskich, należących do Związku); 12 sierpnia: Uroczysty Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego z całej Austrji; 13 i 14 sierpnia: Zwiedzanie miasta i jego zabytków, wycieczki w okolice Krakowa oraz dalsze do Wieliczki, Okocima i Morskiego Oka.

Z działalności Koła I. TSL. W niedzielę 24 kwietnia 1910 odbył się staraniem Koła w Toniach odczyt dra Stanisława Poźniaka z zakresu hygjeny. Na odczyt zebrała się liczna ludność włościańska i z wielkiem zajęciem słuchała słów prelegenta. Po odczycie zawiązała się między prelegentem a zebranymi słuchaczami pogadanka na temat zagadnień, poruszonych w odczycie. Przebieg tej pogadanki wskazuje, że kwestje z dziedziny hygjeny stanowią przedmiot aktualny i zajmujący dla naszego ludu. Z doświadczenia tego niezaniedba też skorzystać Zarząd I Koła TSL. i przez urządzanie częstszych pogadanek na temat hygjeny będzie się starał zadość uczynić tej potrzebie ludu.

Niezwykłą atrakcją Nr. 2 „Żywego Dziennika“ będzie osobisty współudział znanego autora piosenek kabaretowych, pisującego pod pseudonimem Boy, który odczyta umyślnie dla Nr. 2 „Żywego Dziennika napisany wiersz pt. „Modlitwa estety“. Oprócz już wymienionych prelegentów, przyjęli współudział: p. Helena d'Abancourt de Franqueville: „Linja i plama w malarstwie“, dr Stanisław Stępiński: „Kraków w XXIII wieku“, p. Franciszek Boczarski: „Kronika sportowa“. Bilety nabywać można we czwartek, piątek i sobotę od godziny 6 do 8 wieczorem w lokalu redakcji „Czasu“ (ulica św. Tomasza l. 32).

Przeciw Dyrekcji pocztowej w Krakowie wypowiedziała się we formie wniosku nagłego lwowska Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu.

Nową taryfę dorożkarską wedle projektu magistratu podajemy dziś na ostatniej stronie numeru. Dajemy ją umyślnie w części inseratowej, by Czytelnicy mogli ją bez szkody dla reszty dziennika wyciąć i schować. Taryfę tę powtórzymy jeszcze jutro po zatwierdzeniu jej przez dzisiejszą Radę miejską z ewentualnemi zmianami, na które się zanosi.

Ze Związku ekonomicznego profesorów i urzędników donoszą, że Walne Zgromadzenie Związku ekonomicznego nie mogło się odbyć wedle przepisów statutu w pierwszem kwartale br., albowiem przygotowania do niego nie mogły być na czas ukończone. Zarząd Związku przygotował bowiem projekt zmiany statutu, co było konieczne ze względu na nabyte doświadczenia oraz ze względu na nieprzewidziany rozwój Związku. Równocześnie przygotował Zarząd Związku projekt statutu dla Spółki spożywczej, którą zamyśla utworzyć w najbliższym czasie. Obrady nad powyższymi tematami, posiadającymi zasadnicze znaczenie dla życia i dalszego rozwoju Związku, musiały być dokładne a z tego powodu postępowały wolno. Potrzeba wkońcu wydrukowania projektów i rozesłania ich członkom obok sprawozdania z działalności Zarządu za czas ubiegły, tudzież wydrukowanie zamknięcia rachunkowego — złożyły się na zwłokę, która doniosłością powyższych zadań powinna być usprawiedliwioną. Walne Zgromadzenie odbędzie się niebawem.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencję czerwcową odbyło się wczoraj w sądzie krajowym karn. pod przewodnictwem wiceprezydenta Pogorzelskiego, w obecności zastępcy prokuratorji dra Dolińskiego, radców sądu Miklewicza, i Osadzińskiego, oraz delegata Izby adwokackiej dra Bogusza. Sędziami przysięgłymi wylosowani zostali: Blankstein Emanuel, właściciel realności; Brzeziński Zdzisław, właściciel dóbr, Łazany Dębski Jan, właściciel realności; Drozdowski Jan, profesor konserwatorjum muzycznego; Emilewicz Jan, właściciel realności, Podgórze; Feinkopf Eliasz Joel, handel owoców; Grabowski Juljan, budowniczy; Guzikowski Piotr, właściciel realności; Janeczek Wacław, handel papieru; Jelonek Kazimierz, urzędnik prywatny, Kasesnik Jakób, krawiec; Kien Józef, nadleśniczy, Jaworzno; Kluger Józef Berl, właściciel realności; Kocot Franciszek, właściciel realności; Kuhn Juljusz, właściciel dóbr, Mokrzyska; Loedl Stanisław, kupiec; Loeffelholz Salomon, kupiec, Gdów. Łopatka Jan, krawiec Maćkiewicz Jan, urzędnik; Majewski Tadeusz, właściciel realności; Mączyński Franciszek, technik; Pałka Wilhelm Michał, majster kominiarski, Podgórze; Prochowski Jan, właściciel realności, Podgórze; Riegelhaupt Herman, przedsiębiorca budowlany; Rosenzweig Salomon, kupiec, Wieliczka; Saniternik Edward, rzeźnik; Siermontowski Józef, cukiernia; dr Stonawski Paweł, właściciel dóbr, Tomaszkowice; Szczepański Ludwik, dziennikarz; Śliżowski Bolesław, właściciel dóbr, Zielonki; Wachel Józef, właściciel realności, Podgórze; Wąsiołek Franciszek, właściciel realności, Podgórze, Weinsberg Michał, agencja handlu mąki; Włodek Zdzisław, właściciel dóbr, Dąbrowica; Żeleński Edward, urzędnik kasy oszczędności; Armatowicz Bolesław, jubiler.

Z a s t ę p c a m i: Bittmar Feliks, właściciel realności Prądnik Czerwony; Broczkowski Erazm, handel ryb; Einhorn Ananjasz, agent ubezp.; Hałatek Antoni, przemysłowiec, Prądnik Czerwony; Idzik Jan, kupiec, Dębniki; Kapera Wojciech, szewc; Leinkram Adolf, właściciel realności; Szapkowski Antoni, farbiarz; Teufel Szymon, handel papieru.

Kadencja czerwcowa sądów przysięgłych rozpocznie się dnia 1 czerwca br.

Teatr ludowy. Na benefis tenora Teatru ludowego Feliksa Sydora danym będzie „Sztygar“. Melodyjna ta operetka cieszyła się ubiegłego sezonu wielkiem powodzeniem. W akcie III Double-Boston odtańczą 4 pary a solo Helena Górska i L. Doliński. W piątek na ogólne życzenie zamiast trzech jednoaktówek dane będzie jeszcze raz „Za Oceanem“, na którego ostatniem przedstawieniu teatr był przepełniony. W sobotę pierwsze przedstawienie w Parku Krakowskim. Odegrana będzie „Jadzia do wszystkiego“. Widownia i scena odnowione a cały budynek przerobiony i zamknięty przed chłodem tak, że i w zimne dnie publiczność będzie mogła wygodnie, bez obawy o zimno, słuchać wesołych sztuk, jakie dyrekcja Teatru ludowego przygotowuje na letnią kampanję. Wrazie dłuższych ulewnych deszczów przedstawienia odbywać się będą przy ulicy Rajskiej.

Polski Związek Narodowy urządza w lokalu własnym (Rynek główny l. 45) we wtorek 3 maja br. o godzinie 7 wieczorem uroczysty wieczorek, na którym słowo wstępne wypowie prof. dr. A. Sokołowski, poczem nastąpią deklamacje, występ chóru Polskiego Związku Narodowego i przedstawienie dramatu Janiny Górskiej pt. „Pod pruskim pręgierzem“ czyli „Kultura pruska“.

W cyrku „Edison“ (Wielopole) atrakcją programu od 29 bm. do 5 maja będzie obraz pt. „Widmo przeszłości“, dramat w kolorach naturalnych, grany przez p. Raveta z komedji francuskiej w Paryżu. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć naukowych z natury.

Targ na bydło rozpłodowe, urządzony staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbędzie się w dniach 4 i 5 maja br. na centralnej targowicy miejskiej w Krakowie. Na targu tym przedstawione będą głównie buhaje rasy fryzyjskiej, Simenthal i czerwonej polskiej a hodowcy będą mogli zaopatrzyć się w doborowy materjał hodowlany. Równocześnie z targiem odbędzie się także przegląd bydła opasowego i trzody chlewnej.

Ostrożnie z ogniem! Starostwo krakowskie ogłasza: W bieżącym miesiącu zdarzyły się już dwa wypadki pożaru lasów w Bielanach i Woli Justowskiej, powstałe jedynie wskutek nieostrożności publiczności, urządzającej w te strony wycieczki, która, nie zdając sobie sprawy z następstwa, rzuca palące się zapałki i niedopałki papierosów i cygar na suchy i łatwo zapalny materjał (liście, szpilki itp.), leżący pomiędzy drzewami. Ponieważ właściciele wspomnianych lasów nie zabraniają publiczności przechadzek po nich, winna publiczność okoliczność tę uwzględnić i nie narażać ich na wielkie straty materjalne wskutek zaniedbania ostrożności, zwłaszcza, że pożar lasu z powodu utrudnionej akcji ratunkowej mógłby przybrać wprost olbrzymie rozmiary i spowodować nieobliczalne szkody, gdyby dotarł do znajdujących się w tychże lasach magazynów wojskowych.

Sportowiec. Wczoraj został aresztowany 17-letni Stanisław Wandas, u którego zakwestjonowano rower wartości 160 kor. Wandas twierdził z początku, że rower ten kupił za 15 kor. od pewnego przyjaciela w Podgórzu, później jednak przyznał się, że ukradł go z sieni domu l. 4, przy ul. Karmelickiej. Śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że rower jest własnością Karola Mikołajczyka, ucznia VII kl. gimnazjalnej.

Ładna niańka. Franciszka Wozga, 18 wiosen licząca niańka u Feigli Hermann, zamieszkałej przy ul. Józefa l. 46. Wyszła wczoraj po południu z 3-miesięcznem dzieckiem na planty Dietlowskie. Spotkała się tam z kilkoma synami Marsa, z którymi zabawiła się do wieczora. Kiedy wróciła do domu, dziecko zachorowało. Wezwani lekarze oświadczyli, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo z powodu zatrucia. Niańka została aresztowana, a podczas śledztwa zeznała, że dziecko zatruła alkoholem.

Roboty kolejowe. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze publicznej rozprawy ofertowej sprzedać stare materjały żelazne, miedź, starą stal, odpadki cynku i blachy etc. Oferty należy wnieść najpóźniej do 15 maja 1910.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych z okazji rozszerzenia ogrzewalni na stacji kolejowej w Siankach. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 10 maja br.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Wobec zbliżającego się pierwszego, przypominamy naszym Szan. Odbiorcom miejscowym, że

prenumeratę można składać

w handlu p. Chrzanowskiej

na dole, w tej samej kamienicy, w której mieści się na II. piętrze nasz lokal redakcyjny t. j.

przy ul. Florjańskiej l. 32,

gdzie również będzie do odbioru premja za marzec. (Czwarty zeszyt powieści »Ofiarny stos« jest obecnie w druku).

Kto tam złoży prenumeratę — będzie mógł »Powszechną« sam sobie w sklepie odbierać, lub odnosić mu się będzie do domu — wedle życzenia.

Niezależnie od tego inkasent Administracji zbierać będzie prenumeratę po domach Szan. Odbiorców i wydawać pokwitowania ze specjalnego nowego kwitarjusza.

W sklepie p. Chrzanowskiej nabywać również można pojedyncze egzemplarze w cenie po 6 hal. — tudzież większą ich ilość do trafik i do kolportażu z tymsamym opustem, co w Administracji.

»Gazeta« jest tam już codziennie o godzinie 2 popołudniu.

Repertuar teatrów krakowskich
(od 25 bm. do 2 maja)

	miejski	ludowy
Czwartek	Sąsiadka	Sztygar
Piątek	Koncert	Za Oceanem
Sobota	Nora	w Parku Krakowsk. Jadzia do wszystkiego
Niedz. po poł.	Major Barbara	Nitouche
Niedz. wiecz.	Zaczarowane koło	Jadzia do wszystkiego
Poniedz.	Dzieje Orestesa	Jadzia do wszystkiego

PODGÓRZE.

Broszura grunwaldzka. Wydział Tow. Gimn. »Sokół« w Podgórzu powziął myśl twalszego, niż przemijający Zlot i uroczysty obchód upamiętnienia 500-letniej rocznicy grunwaldzkiej. W tym celu, uproszony przez Wydział członek Gniazda, napisał źródłową pracę, p. t. »Sława Polski«, obejmującą wypadki dziejowe od chwili sprowadzenia Krzyżaków do Polski, aż do ich jak największego pogromu. Historja uczy nas żyć: a gdy z niej tak potężne przemawiają do nas czyny, godzi się, by i nasze życie narodowe potężniejszem teraz odezwało się tętnem. Niniejszy opis »Bitwy pod Grunwaldem«, tak bogatej w bohaterskie chwile, dodaje nam sił do znoszenia teraźniejszych katuszy i budzi nadzieję, że wkrótce będzie inaczej. Taki jest cel broszury druha T. S., który Gniazdom Sokolim i Komitetom obchodowym jak najściślej poprzeć się godzi. Zalecamy ją również Pp. prelegentom jako rzecz nową, nieznaną na wieczorki i poranki, jakie się niebawem odbywać będą.

Cena księgarska jednego egzemplarza 1 Korona. Gniazdom sokolim, Komitetom obchodowym i Towarzystwu Szkoły Ludowej udziela Towarzystwo »Sokół« przy większym odbiorze znacznego rabatu. Zgłoszenia przyjmuje Tow. Gimn. »Sokół« w Podgórzu.

Handel cegłą. Marcin Szczesak z Gnojnika, liczący 33 lat woźnica w cegielni Estery Haberowej przy ul. Kalwaryjskiej 92. zaczął na własną rękę rękę handlować cegłą. Pewnego razu wstąpił na kieliszek ze swymi przyjaciółmi Marcinem Urbanem, karanym już kilkakrotnie za różne grzeszki, i Bartłomiejem Bartosikiem. Przysiadł się do nich Piotr Chyla, właściciel domu przy ul. Łagiewnickiej. Przy kieliszku zaczęli się wszyscy uskarżać na swoją biedę. Wtedy przyjaciele Szczesaka namówili go, aby ukradkiem wywiózł kilka fur cegły i sprzedał je, co łatwo może uskutecznić, gdyż wiele nowych domów buduje się w Podgórzu.

Szczesak postanowił skorzystać z przyjacielskiej rady — a Chyla oświadczył zaraz, że kupi od niego cegłę. Na drugi dzień rano naładował Szczesak 3 fury i zawiózł do Chyli, za co miał otrzymać 24 K. Dostał jednak tylko 10 K., które zaraz razem z Chylą przepił — a zanim otrzymał resztę, został aresztowany i odstawiony do więzienia sądu powiatowego, a sprawa oddana została sądowi.

Znowu kradzież drobiu. Dzisiejszej nocy włamał się niewyśledzony dotychczas sprawca do komórki Leopolda Goldberga z Woli Duchackiej i skradł kilka sztuk drobiu. Zawiadomiona o tej sprawie żandarmerja i policja śledzą energicznie za tym amatorem cudzego drobiu.

Zmarli: Karol Główczyński, uczestnik powstania styczniowego, przeżywszy 84 lat. Pogrzeb dn. 28 bm. o godz. 4 popoł. z Ludwinowa.

Zginęły dzieci. Barbara Sawińska, 12-letnia uczenica szkoły św. Katarzyny na Kazimierzu, poszedłszy do szkoły dn. 27 bm. rano, nie wróciła dotychczas do domu.

Izak Taubler, 15 lat liczący, chory umysłowo, wydalił się z domu jeszcze dn. 11. bm. i dotąd nie wrócił. Zawiadomiona o tem policja wdrożyła poszukiwanie za zaginionemi dziećmi.

Kronika prowincjonalna.

Wybór burmistrza w Limanowej. Onegdaj odbył się w Limanowej wybór burmistrza i jednego asesora. Burmistrzem został wybrany wbrew życzeniu ogółu a dzięki zakulisowym protekcjom p. Michał Janik.

Lwów a kongres waszyngtoński. Podczas posiedzenia Rady miojskiej we Lwowie podpisywano adres od Rady na kongres w Waszyngtonie, spisany na pergaminie oraz oglądano wieńce srebrne, które zawiozą delegaci Rady do Waszyngtonu, poświęcone Kościuszce i Pułaskiemu. Delegaci Rady miejskiej Majerski i Lisiewicz odjeżdżają dziś do Ameryki przez Bremę.

Klub radnych urzędników. W gronie lwowskiej Rady miejskiej utworzył się klub radnych-urzędników na wzór „Freie Vereinigung", istniejącego w parlamencie. Należą do niego radni urzędnicy z rozmaitych klubów. Prezesem wybrano radnego Philippa, zastępcą Schneidra i Przygodzkiego.

Zabita przez piorun. Dnia 26 bm. zabił piorun obok stacji kolejowej w Rzeszowie wdowę Marję Lak soń, powracającą z pola od roboty. Śp. Laksoniowa pozostawiła dwoje nieletnich dzieci.

Tarnów

Z walki wyborczej. Chrześcijańskie stowarzyszenia rękodzielnicze zwołały na niedzielę 24 b. m. Zgromadzenie przedwyborcze w celu zastanowienia się nad kandydatami z III koła. Zgromadzenie zagaił ks. poseł Zyguliński, który wskazał na niesłychaną u nas dotychczas walkę wyborczą i żądał kompromisu między obiema zwalczającemi się partjami.

Przemawiali pp.: dr Goldhammer i dr Schützer. Dr Goldhammer zdał sprawę ze swej 30-letniej działalności w Radzie miejskiej, dr Schützer wykazał zgubną dla miasta gospodarkę partji kahalnej, zwłaszcza w sprawie gazowni i propinacji miejskiej. Dyskusja była tak burzliwa, zacietrzewienie było tak wielkie, że nie można było powziąć żadnej rezolucji. Wobec tego odroczono zgromadzenie i postanowiono zwołać następne do sali »Sokoła«.

W poniedziałek, dnia 25 b. m. odbyło się pod gołem niebem na Grabówce, w domu p. Weinfelda Zgromadzenie ludowe, na którem wygłosili swe mowy kandydackie do III koła pp.: dr Schützer i dr Borgenicht. Uchwalono jednogłośnie popierać listę tych kandydatów.

Odwołanie koncertu. Po raz drugi mamy do zaznaczenia przykry wypadek lekceważenia publiczności tarnowskiej przez artystów krakowskich. Oto zapowiedziany na 16 bm. koncert p. Czop-Umlaufowej i p. Starzyńskiego z Krakowa, musiało Tow. muzyczne w ostatniej chwili odwołać, ponieważ artyści nie przyjechali.

Wieczorek. Na dochód opieki nad młodzieżą szkół średnich, odbędzie się 30 b. m. w sali »Sokoła« wieczorek, na którym amatorzy odegrają dwie komedyjki: »Tatuś pozwolił« i »Dziewiczy wieczór«. Reżyserją zajmuje się p. Niesiołowski.

Teatr poznański względnie operetka pod dyrekcją p. Lelewicza, zapowiedziała na koniec maja kilka przedstawień operetkowych. W szczególności odegrane być mają: »Piękna Helena«, »Druciarz«, »Walc miłości« i t. d. Należy się spodziewać, że występy p. Lelewicza będą się jak zawsze cieszyć liczną frekwencją. Zwłaszcza, że były artysta lwowski zyskał sobie jako dyrektor teatru poznańskiego głośne w Polsce imię.

Z senzacyjnego procesu Tarnowskiej.

Dalszy ciąg rozprawy.

Przerwany z powodu choroby prokuratora proces wenecki na przeciąg dziesięciu dni, został na nowo podjęty. Oskarża tensam prokurator, który już odzyskał zdrowie. Napływ publiczności zupełnie nic się nie zmniejszył.

Zaraz na początku zapytał przewodniczący obrońców, czy nie mają jakich życzeń w sprawie pytań, które będą przedłożone ławie przysięgłych. Wobec tego każdy z nich nakreślił krótko sposób obrony swego klijenta.

I tak adwokat Driussi, obrońca Naumowa, oświadcza, że domagać się będzie uwolnienia Naumowa na zasadzie § 46 ust. kar. (niepoczytalność).

Adwokat Caratti, obrońca Prylukowa, oświadcza, że powoła się na uboczne okoliczności towarzyszące śmierci hr. Komarowskiego, celem stwierdzenia, że Prylukow nie może być za tę śmierć odpowiedzialnym. Co się tyczy samego udziału Prylukowa w zamachu na hr. Komarowskiego, obrońca uzasadniać będzie niepoczytalność Prylukowa.

Adwokat Diena, obrońca Tarnowskiej, powołał się również na uboczne okoliczności, towarzyszące śmierci hr. Komarowskiego i żądać będzie zastosowania do Tarnowskiej § 46 lub § 47 ustawy karnej, a więc ograniczenia lub całkowitego usunięcia odpowiedzialności z powodu częściowej lub całkowitej niepoczytalności.

Obrońca pokojówki Tarnowskiej, Perier, domagać się będzie stwierdzenia zupełnej niewinności swej klijentki.

Adwokat Caratti nadmieniał jeszcze, ze próbował jako obrońca Prylukowa uzyskać porozumienie z obroną Tarnowskiej, nie doszedł jednak do rezultatu.

Naumowa uznano za sprawcę, Tarnowską za moralną inicjatorkę, Prylukowa za współwinnego zbrodniczego zamachu. Wobec tego, zastrzega sobie dr Caratti, iż na wywody obrońcy Tarnowskiej będzie ze swej strony reagował.

Zabrał następnie głos przedstawiciel skargi cywilnej adw. Feder i w dłuższym wywodzie starał się udowodnić, iż każdy z oskarżanych to wyrafinowany zbrodniarz; stąd wszelkie twierdzenia mające na celu wyidealizować osoby oskarżonych są tylko wymysłem, nie mającym żadnej racji. Mowca przeszedł następnie do omówienia „słowiańskiej duszy" Tarnowskiej.

Nikt nie może przecież na serjo traktować takiego argumentu, że Tarnowska jest przedstawicielką duszy słowiańskiej, albo, co gorsza żeby cechą duszy słowiańskiej miała być skłonność do czynów zbrodniczych. Dr. Feder przypomina, że na tronie włoskim zasiada słowiańska kobieta, która jest wzorem wszystkich cnót niewieścich. Dusze oskarżonych zrozumieć można bardzo dobrze. Są to właśnie dusze kosmopolityczne, które w naszych czasach spotyka się u wszystkich narodów świata, a o których żadną miarą twierdzić nie można, aby motywów ich czynów szukać należało we właściwościach rasy.

W dalszym ciągu zajmował się dr Feder bardzo szczegółowo omówieniem przeszłości Tarnowskiej.

Legendą jest również to co mówiono o Tarnowskiej, że była dobrą i kochającą matkę. Dzieci swoje obwoziła po całej Europie w podróżach, w których towarzyszyli jej kochankowie. Rzeczą zupełnie obojętną jest, kto z oskarżonych pierwszy podał inicjatywę morderczego zamachu.

Trzechsetlecie łyżki i widelca.

W roku bieżącym obchodzi Anglja niezwykły jubileusz: trzechsetletnią rocznicę zjawienia się tam łyżki i widelca, tych najniezbędniejszych dzisiaj przyborów stołowych.

Łyżki i widelce nie są wcale wynalazkiem angielskim. Przed wejściem w używanie w Anglji, były one już szeroko znane i miały zastosowanie we Włoszech i Francji. Do Anglji przywędrowała łyżka z widelcem dopiero w roku 1610.

Pewien Anglik, nazwiskiem Tomasz Coryate był pierwszym, który ten wynalazek do Anglji sprowadził. Podczas długoletniego swego pobytu we Francji i Włoszech zauważył Coryate ku swemu najwyższemu zdumieniu, że każdy Włoch i Fran-

cuz przy spożywaniu potraw posługuje się nie własnymi palcami, lecz łyżką i widelcem.

Ponieważ ja trzymałem się „starej mody“ — pisze Coryate we swych pamiętnikach — i jadłem „palcami“ dlatego byłem przedmiotem ogólnego pośmiewiska i szyderstwa ze strony Włochów. Toteż nie chcąc się w dalszym ciągu narażać na ich kpiny, począłem się wprawiać w używanie widelca Przyznam się jednak, że to przyzwyczajenie się do widelca przychodziło mi z wielką trudnością i niejednokrotnie poraniłem sobie nim usta, nie umiejąc z nim się należycie obchodzić.

Powróciwszy do Anglji posługiwałem się tutaj codziennie przy stole widelcem. Rodacy moi patrzyli na mnie z największem zgorszeniem i szydzili daleko bardziej niż Włosi i Francuzi.

Nie wiele jednak z tego sobie robiłem, lecz starałem się każdego przekonać, że widelec jest nader praktycznym wynalazkiem i wcześniej, czy później ludzie zamiast palców muszą używać przy stole widelców. Długie upłynęły lata, nim wreszcie widelec wywalczył sobie w Anglji prawo obywatelstwa.

Podobna historja była także z łyżkami.

Kiedy i gdzie łyżki najpierw weszły w zastosowanie, sprzeczne pod tym względem panują opinje. Jedni, jak Michał Montaigue utrzymują, że ojczyzną łyżki jest podobno Szwajcarja, w której podobno już około 1580 roku nie było domu bez kilku łyżek. Inni zaś twierdzą, że poraz pierwszy zjawiły się łyżki we Francji w latach znacznie późniejszych i również natrafiły początkowo na duży spór ze str ny ludności.

Z Francji przedostały się łyżki wraz z widelcami przed trzystu z górą laty do Anglji i doczekały się tam w roku bieżącym swojego jubileuszu.

Najświeższe telegramy.

Zgon Björnsona.

Chrystjanja. Król norweski wystosował do wdowy po Björnsonie list z wyrazami współczucia z powodu zgonu Björnsona; toż samo telegram kondolencyjny do niej wystosował rząd. Obiad, jaki się onegdaj wiecz. odbył u ministra spraw zagr., a w którym brał udział także król, został po nadejściu wiadomości o śmierci przerwany.

Wczoraj przedpoł. odbyło się posiedzenie stortingu, na którem prezydent poświęcił wspomnienie Björnsonowi. Storthing uchwalił przeniesienie i pochowanie zwłok poety kosztem państwa. Następnie posiedzenie na znak żałoby zamknięto. Prezydjum stortingu zawiadomiło o tej uchwale telegraficznie wdowę. Wczoraj wszystkie teatry były zamknięte.

Paryż. Zwłoki Björnsona zostaną wywiezione z Paryża dzisiaj nad ranem, albowiem według ustaw francuskich, jeżeli zwłoki nie mają być pochowane w tem samem mieście, w którem nastąpiła śmierć, muszą być w przeciągu 24 godzin przewiezione z tego miasta. W sobotę zwłoki Björnsona będą już w Kopenhadze, skąd zabierze je norweski okręt wojenny. W Kopenhadze zamierzone są wielkie uroczystości żałobne. W Chrystjanji uroczystości żałobne przypadną na czas pobytu Roosevelta. Z tego powodu wszystkie uroczystości, zapowiedziane na jego cześć, zostaną prawdopodobnie odwołane.

Skandal w Rosji.

Paryż. Do »Matin'a« donoszą z Petersburga, że na carskim okręcie »Standard« odkryto wielkie przemytnictwo towarowe, wskutek czego grozi niebywały skandal.

Powstanie albańskie.

Saloniki. Wąwóz Kaczanik znajduje się jeszcze w rękach powstańców, którzy otrzymali posiłki. Arnauci pozwalają tylko na zwykły ruch pocztowy i osobowy, natomiast konfiskują wszystkie inne zbyteczne lokomotywy i próżne wagony, aby nie można było ich używać do transportu wojskowego. Zapasy żywności dla wojska są również zupełnie wykluczone od transportu. Marsz Porgutabaszy — jak się [illegible] — natrafia na trudności. Według wiadomo[illegible] [illegible]ndanta z Ipek, część tamtejszej ludności przechodzi wobec szczupłości garnizonu na stronę powstańców. Walki w okolicy Ipek trwają dalej.

Konstantynopol. Jak donoszą pisma tureckie dano powstańcom dwunastogodzinny termin do poddania się. Dziś w południe upływa termin. Do Kaczanik wysłano wojsko, ponieważ Albańczycy zbierają się tam ponownie. Wczoraj do starcia nie przyszło.

Po zamknięciu numeru.

Otwarcie bezpłatnych kursów buchalterji dla rękodzielników odbyło się wczoraj w jednej ze sal wykładowych tutejszej Akademji handlowej, w której zebrali się delegaci władz subwencjonujących te kursa, zaproszeni goście, profesorowie kursów i przyjęci na te kursa słuchacze. Uroczystość zagaił prezes Izby rękodzielniczej p. Kosobucki. Następnie przemawiali: wiceprezydent p. Szarski i prezydent Izby handlowej p. Dattner. P. dyrektor Kannenberg ogłosił rozkład godzin, poczem uroczystość zakończono, a dyrektor Kannenberg udał się wraz z gronem nauczycieli tych kursów do osobnej sali na konferencję.

Nauka na kursie cukierników pod kierownictwem p. Burnatowicza rozpocznie się 29 bm., tj. w piątek i będzie się odbywać we środy i piątki, od godziny 7 do 9 wieczór w sali wykładowej klasy I B w Akademji handlowej.

Nauka na kursie lakierników pod kierownictwem tego samego profesora rozpocznie się 3-go maja t. j. we wtorek i będzie się odbywać także w Akademji handlowej w tej samej klasie, we wtorki i czwartki od godziny 7-mej do 9-tej wieczór.

Nauka na kursie krawców, pod kierownictwem p. Olesia rozpocznie się 4-go maja tj. we środę i będzie się odbywać w Akademji handl. w klasie I. A. we wtorki od 7 mej do 9-tej wieczór we środy od 7 mej do 8-mej w piątki od 8-mej do 9-tej.

Nauka na kursie metalowców pod kierownictwem p. Kosteckiego, będzie się odbywać w sali wykładowej tego profesora w państwej szkole przemysłowej (ul. Gołębia 20) we środy i piątki od 7 do 9 wieczór a rozpocznie się 29 kwietnia t. j. w piątek.

Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze

odbędzie się w niedzielę, dnia 8 maja 1910 o godzinie 5-tej po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze, na które P. T. Członków zapraszamy.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1909.
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1909.
5) Sprawozdanie lustracyi zwiazkowej.
6) Wybór czterech członków Rady nadzorczej.
7) Wnioski członków.

Zator, dnia 22 kwietnia 1910.

Rada nadzorcza.

Nowa taryfa dorożkarska.

I. **W obrębie całego Krakowa** należy się za użycie dorożki jednokonnej:

	we dnie K h	w nocy K h
a) za pierwszy kwadrans (15 minut) jazdy	—·60	—·90
za każdy dalszy kwadrans jazdy	—·50	—·80
Uwaga: za porę nocną uważa się czas od dnia 1/5 do 30/9 od 11 wieczorem do 6 rano, zaś od 1/10 do 30/4 od godz 10 wieczór do 7 rano;		
b) za jazdy bezpowrotne do następujących dzielnic w obrębie miasta, należy się dorożkarzowi:		
1) do Łobzowa, Zwierzyńca, Dąbia	2·—	3·—
2) do Czarnej Wsi zacząwszy od drogi wojskowej z Łobzowa wiodącej, lub poza wylot ulicy Księży Misyonarzy	2·—	3·—
3) do Nowej Wsi poza wylot ulicy Tad. Kościuszki	2.—	3·—
4) do Krowodrzy poza główny tor kolejowy	2·—	3·—
5) na Warszawskie poza plac ćwiczeń wojskowych	2·—	3·—
6) do Grzegórzek, Piasków poza tor kolei Kocmyrzowskiej	2·—	3·—
7) do Dębnik, Zakrzówka, Ludwinowa poza linię forteczną	2·—	3·—
8) na Kopiec Kościuszki	3·—	4·—
Uwaga 1: przy użyciu dorożki tam i z powrotem, cena oblicza się na czas wedle postanowienia taryfy pod a);		
Uwaga 2: jazdy w obrębie tej samej dzielnicy lub z pewnej dzielnicy do dzielnicy sąsiedniej, liczą się wedle taryfy pod a).		
c) 1) za jazdy z dworców kolei żelaznej, z balów publicznych, teatrów, koncertów itp. widowisk i miejsc zabawy, przy których wedle specyalnego ogłoszenia c. k. Dyrekcyi Policyi, dorożki obowiązane są wyczekiwać na gości, należy się dorożkarzowi	1·—	1·—
2) Za tą samą jazdę (z dworców, balów, teatrów etc.) do dzielnic miasta wymienionych pod b) od 1 do 7 należy się dorożkarzowi	2·50	3·50
Uwaga: przy jazdach do teatru, na bale koncerty wyścigi winien dorożkarz żądać i odebrać zapłatę od gościa przed ukończeniem jazdy a to pod rygorem kary pieniężnej od 2—10 koron, lub kary aresztu od 1-3 dni; Należytość za jazdę do dworca kolei, do teatru, na bale etc. liczy się wedle taryfy pod a)		
d) za zapowiedzianą z góry przez gościa jazdę trwającą wraz z przestankami 5 godzin (1/2 dzienną)	8·—	—·—
za jazdę jak wyżej trwającą 10 godzin (całodzienną)	15·—	—·—

II. Taryfa cen jazdy do miejscowości poza obrębem Krakowa.

	tam	tam i z powrotem
1) Podgórze — Rynek (c. k. Starostwo, c. k. Sąd)	1·60	1·70
2) Podgórze — brama forteczna	2·—	2·70
3) Wola Justowska	3·—	4·—
4) Bielany Zakład, wodociąg	4·—	5.—

Dorożki dwukonne.

Dla dorożek dwukonnych **cały** cennik jazdy podnosi się o połowę (50%) i jest ważny przez **cały rok w całym okręgu**, w którym niniejsze przepisy obowiązują, oraz dla wymienionych w rozdziale II taryfy miejscowości.

Czekanie.

Za czekanie płaci się podług ceny jazdy poz. taryfy a) ustęp drugi t. j. za każdy kwandrans (15 minut) 50 hal. w dzień, 80 hal. w nocy.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.